

**PRAKTYCZNY
PORADNIK**

ZACZNIJ

PISAĆ

MARIA KULA

Jak to się zaczęło



Dawno, dawno temu pracowałam w wydawnictwie. Prowadziłam dział polskich książek. Szukałam nowych autorów, redagowałam, prowadziłam książki, czyli zarządzałam całym procesem wydania, dyskutowałam z działem promocji jak sprzedawać nasze tytuły, ale też siedziałam w biurze od 8 do 16, co jest przeciwne mojej naturze i musiałam zajmować się budżetami, umowami i masą rzeczy, które kompletnie mnie nie interesowały i też siedzieć na wielogodzinnych zebraniach, które moim zdaniem nie miały sensu. Więc wcale się nie zdziwiłam, kiedy mnie zwolnili, bo, powiedzmy sobie szczerze, byłam fatalnym pracownikiem. Z moją potrzebą wolności, spontaniczności, nowych przygód, podejmowania ryzyka, kwestionowania reguł i zasad, braku umiejętności podporządkowania się czemuś, w co nie wierzę, potrzebą bycia kreatywną i robienia rzeczy, bo chcę, a nie bo się opłacają - byłam i jestem najgorszym pracownikiem ever. Jestem za to bardzo dobra w wymyślaniu nowych rzeczy i skakaniu na główkę w przepaść. Więc wymyśliłam sobie pracę. A raczej - postanowiłam stworzyć dla siebie zawód, który widziałam w filmie amerykańskim. "Stranger than fiction" to opowieść m.in. o zablokowanej pisarce i jej ma redaktorce - mentorce, która jej pomaga, wspiera, dopytuje się ile stron napisała, pomaga wymyślać dalszy ciąg, po prostu dla niej jest. Kiedy postanowiłam to zrobić, w 2013 roku, chyba nikt w Polsce nie oferował takich usług. A ja się uparłam, że tak i że to świetne i kropka.

Zacząłam pracować indywidualnie z autorami, na początku to były osoby, które znały mnie z wydawnictwa, ale dość szybko zaczęły pojawiać się inne, które o mnie usłyszały. Ktoś mi doradził, że powinnam mieć stronę internetową i facebooka - to było dla mnie przerażające! Kiedy zakładałam konto na facebooku, rzucałam się ze szlochem na łóżko chyba z 10 razy. Znacznie łatwiejsze było dla mnie i jest nadal prowadzenie zajęć. W listopadzie 2013 roku poprowadziłam kilka warsztatów, żeby sprawdzić czy w ogóle umiem to robić. Za darmo, w Domu Kultury w Andrychowie, była okropna zima, jeździłam tam busem z Krakowa 2 godziny. Na pierwszy nikt nie przyszedł... Ale na kolejne już tak i szybko uwierzyłam, że mogę to robić. Chwilę potem, z początkiem 2014 zaczęłam prowadzić grupowe warsztaty.



Myli się ten, kto myśli, że mam obwieszoną ścianę certyfikatami skończonych kursów "Jak uczyć pisać" - w Polsce takich kursów nie ma. Moja Szkoła Trenerów Pisania chyba była pierwsza. Wszystkie, absolutnie wszystkie ćwiczenia i programy wszystkich kursów, szkoły powieściowej, każdego warsztatu wymyśliłam sama. Co więcej, sprawiło mi to szaloną przyjemność, bo uwielbiam tworzyć i wymyślać. Metody pracy testowałam i testuję nadal i po prostu idę dalej z tym, co się sprawdza. Wszystko zaczęło się od paru podróżników, którzy mieli prześwietne

historie, ale nie umieli w ogóle ich napisać, a ja zaczęłam im pomagać, krok po kroku im pokazywać jak to zrobić. Dodatkowo pracowało mi się z nimi dobrze, bo sama włóczyłam się po świecie z plecakiem, więc mieli poczucie, że ich rozumiem. A potem zrobiłam swój pierwszy warsztat, na który zapisali się "obcy" ludzie - Pisanie o Podróżach, trwał 3 godziny, było na nim 8 osób, jak skończyłam, to byłam złana potem i dostałam migreny. Ten warsztat zmienił się potem w kurs 3 miesięczny, a na końcu przybrał kształt weekendowego kursu, dopracowanego do ostatniego szczegółu. Ten program po prostu się broni, bo są w nim lata mojego doświadczenia i jest wypróbowany na wielu królikach, przepraszam, podróżnikach. I tak samo jest z programem każdego innego warsztatu. Więc nie stoi za mną żadna instytucja, dyplom ani nauczyciel, tylko moja bezczelność, że coś umiem i będę to robić, lata doświadczenia i chęć bezustannego uczenia się.

Tak wyglądał plakat pierwszego warsztatu dla podróżników.

Na dole jest logo PERYPETIE, bo tak na początku nazywała się moja marka. Dopiero po dwóch latach kilka mądrych osób odpowiedziało mi, że bym po prostu używała swojego imienia i nazwiska i że nie muszę chować się za marką!

Zaraz potem zrezygnowałam z tła i nawet koloru w plakatach i od lat wszystkie moje plakaty są czarno-białe i bardzo proste, typograficzne.



2014 i 2015 rok były dla mnie przełomowe, bo okazało się, że na mój wymyślony z filmu biznes jest mnóstwo chętnych! Warsztaty zaczęły wyprzedawać się w ciągu paru godzin, a do pracy indywidualnej stworzyła się spora kolejka. Wtedy zaczęłam też robić wyjazdy pisarskie, bo dzięki

nim mogłam połączyć to, co lubię najbardziej - bycie w naturze i włączanie się po świecie z pisaniem.

I teraz powiem Ci prawdę, jeśli nie byłeś/łaś na moim warsztacie, kursie ani wyjeździe, to może nie wiesz. Moje zajęcia nie są szkoleniami. Nie dostaniesz ode mnie wydrukowanych materiałów spiętych w plastik, nigdy nie pokażę Ci prezentacji w power poencie ani nie dam gotowego skryptu. Kiedy ktoś pisze do mnie i pyta o "szkolenie" to już wiem, że albo do mnie finalnie nie trafi albo będzie niezadowolony. Bo ja nie zakładam garsonki i maski profesjonalistki. Ja przywitam cię na bosą, spojrzę Ci głęboko w oczy i zaproszę do przygody, w której zamiast wydruków jest narysowana ręcznie mapa, zamiast power pointa jest moja opowieść, a zamiast skryptu twoje notatki. Weźmiesz tyle ile chcesz, a ja dam Ci pisarską wiedzę, bardzo konkretną i uporządkowaną, ale też dam Ci doświadczenie, kawałek siebie, zaproszę cię do mojego świata, gdzie mówi się z serca i chce się być prawdziwym. I tylko od Ciebie będzie zależeć, czy powiesz temu "TAK".

Tak było od początku i tak będzie zawsze, bo nie widzę żadnego powodu, żeby udawać, że jestem kimś innym niż jestem.

Teraz, kiedy już o mnie trochę wiesz, zabieram Cię do mojego pisarskiego świata!

Czy pisanie można się nauczyć?

Tak. Pisanie można się nauczyć tak samo jak gotowania, jeżdżenia na rowerze, tańczenia samby i szydełkowania. Jak każda z umiejętności, pisanie może nam przychodzić z większą lub mniejszą łatwością. Są ludzie, którzy po pierwszej lekcji samby mogliby jechać do Rio i śmigać w piórach i tacy, którzy potrzebują 10 albo 20 lekcji. Ktoś piecze ciasto jak ma 10 lat (ja upiekłam bez mąki), a ktoś jak ma 30 i potrzebuje hiper dokładnego przepisu. Ale każdy, absolutnie każdy może nauczyć się piec ciasto i tańczyć sambę. I pisać.

Czy kiedy chcesz nauczyć się gotować to oglądasz kuchnię TV? Kiedy chcesz tańczyć sambę to siedzisz na kanapie i wgapiasz się w tancerzy na youtube i wydaje ci się, że twoje nogi i biodra zapamiętują kroki? Czy masz przekonanie, że powinnaś/powinieneś wejść na scenę i twoje ciało po prostu ma znać sambę? Nie?

To czemu wydaje ci się, że od czytania uczysz się pisanie? I przede wszystkim czemu myślisz, że pisanie masz mieć we krwi i kiedy zaczniesz to spod twoich palców po prostu powinna gładko wypłynąć najlepsza powieść jaką świat widział?



Pisania nie tylko można się nauczyć, trzeba się go uczyć. Co to jest pisanie? Wyrażanie swoich myśli i emocji za pomocą słów. Tak jak w tańcu wyrażasz się gestem, w malarstwie i fotografii obrazem, w gotowaniu smakiem, w rzeźbie kształtem, w pisaniu wyrażasz się słowem. Żeby pisać potrzebujesz umieć wyrażać swoje myśli i emocje i umieć używać słów, czyli układać je w zdania, akapity, rozdziały. Pierwszego i drugiego można się nauczyć. To się nie dzieje samo – jeśli czegoś nie umiesz robić, to od samego myślenia, że chcesz to robić, nie pojawi się umiejętność. Musisz ćwiczyć, próbować, praktykować. Musisz popełniać błędy. Ile razy pomylisz kroki i koślawo postawisz nogę zanim zatańczysz mistrzowską sambę? Ile spędzisz godzin w kuchni zanim zrobisz piętrowy tort bezowy? Ile zapisałeś/łaś już kartek skoro chcesz umieć pisać?

Jeśli chcesz się nauczyć pisania musisz robić następujące rzeczy:

Pisać. Jak najwięcej. Najlepiej codziennie. Pisać różne rzeczy:

- luźne notatki, słowa, które przychodzą ci do głowy, zapisywać brudnopisy;
- próbować różnych gatunków, na które masz ochotę, nie ograniczać się do jednego;
- zadawać sobie (wymyślać albo szukać gotowych) zadania do napisania (gotowe inspiracje i ćwiczenia możesz też dostać na wielu moich warsztatach i kursach);
- pisać to, co jest w tobie, dawać sobie prawo do wylewania z siebie potoku słów, nawet jeśli on ci się wydaje wielkim bałaganem;
- zrobić sobie Laboratorium Stylu (jak to zrobić możesz przeczytać w mojej czytelni)

A oprócz tego bardzo Ci pomoże jeśli:

- nadasz swojemu pisaniu priorytet. To jest mega ważne!
- będziesz czytać analitycznie – czytać i rozkładać na czynniki pierwsze rozdziały i akapity innych pisarzy, patrzeć jak oni to robią i szukać tego, co ci się podoba, próbować pisać tak samo, a potem od tego odchodzić i pisać po swojemu;
- dasz sobie szansę rozwijać się pisarsko, pójdziesz na warsztat pisania, weźmiesz udział w kursie, pojedziesz na pisarski wyjazd, dołączysz do twórczej grupy;
- będziesz pisać, pisać i jeszcze raz pisać!

Zapewniam cię, że osób, które rodzą się z umiejętnością pisania jest naprawdę mało, a za książkami, które czytasz i podziwiasz stoi redaktor, który długo pracował z autorem i wyciskał z niego siódme poty. Zapewniam cię, że gdybyś zobaczył/a pierwszą wersję powieści, która ci się tak podoba to padłbyś z wrażenia jak dużo się zmieniło i ile autor/ka włożył/a w to pracy. Zapewniam cię, że ty też możesz napisać książkę. Ale żeby to zrobić, musisz ćwiczyć pisanie i dać sobie szansę na naukę.

Jak zacząć pisać

Jeśli piszesz to jesteś pisarzem cały czas, a nie we wtorki, czwartki i soboty od 20 do 23 kiedy siadasz przed komputerem albo kartką. Bycie pisarzem to stan umysłu. Nie jesteś pisarzem wtedy, kiedy wgapiasz się w migający złowrogo kursor i dostajesz ataku paniki. Twoje pisanie zaczyna się gdzieś zupełnie indziej!

Pierwszym krokiem jest ciekawość

Patrzysz na świat
z otwartością,
z ciekawością.
To jak przełączenie sobie
czegoś w głowie i wejście
w tryb „odbieram
rzeczywistość bardziej”.
Z ciekawością łączy się
słuchanie. Świat jest
pełen historii, wystarczy
zacząć ich słuchać.
Opowieść, jej kawałki,
strzępki które zainspirują
cię do czegoś możesz
usłyszeć zarówno od kogoś



obcego, przypadkiem jak i od bliskich osób. Twoi przyjaciele mówią ci, że jesteś dobrym słuchaczem? To cecha dobrych pisarzy: umieją słuchać i starać się zrozumieć, bez oceniania.

W pisaniu bardzo pomoże ci bycie uważnym obserwatorem. Miej oczy szeroko otwarte, chłoń otaczający cię świat całym sobą. Zwracaj uwagę na szczegóły. Szybko zauważysz, że kiedy się skupisz to zapamiętasz masę detali, które zazwyczaj omijamy. A detale tworzą opowieść. Bohatera, sytuację, opis. Barwny tekst składa się zazwyczaj z wielu szczegółów.

Dobry pisarz jest elastyczny, bo otwarty na to co do niego przychodzi. Jeśli uprzesz się, że masz pisać o czymś to jest duża szansa, że nie zauważysz wielu rzeczy, które same pchają ci się pod pióro. Spontaniczność w twórczości, podążanie zarówno za tym co się pojawia, ale też za swoim nastrojem, przemyśleniami procentuje. Bo nigdy nie wyczerpią ci się tematy.

Jeśli pisanie to stan umysłu to z pewnością nierozzerwalnie z nim związana jest refleksja. Zadawanie sobie pytań. Od tych najważniejszych, kim jesteś, kim jest twój bohater, przez psychologiczne, dzięki którym możesz lepiej zrozumieć motywację swoich postaci (więc bardziej

przekonująco opowiadasz) po pytania pogłębiające zrozumienie zjawiska/wydarzenia o których piszesz.

W pisaniu niezbędna jest też synteza, łączenie faktów. Możesz to robić na codzień – znajdować połączenia między wydarzeniami, o których słyszysz, ludźmi, których spotykasz, emocjami, których doświadczasz. Chodzić ulicami i oplatać rzeczywistość siatką połączeń w twojej głowie, mapą skojarzeń, która czasami w zaskakujący sposób zaprowadzi się z punktu A do B.

Możesz być pisarzem i przez parę miesięcy nie napisać ani słowa, tylko robić notatki

Notatki to coś absolutnie niezbędnego jeśli chcesz pisać. To świetny start jeśli chcesz być pisarzem, ale nigdy nie napisałeś/łaś nic. To genialny sposób na reaktywację pisania – jeśli od dawna nie napisałeś/łaś nic i chcesz do tego wrócić, ale nie możesz się wdrożyć, zacznij od notatek. Notatki są super, bo nie są przerażające. Napisanie opowiadania brzmi dość strasznie, artykuł też może być groźny, o nowym rozdziale powieści nie wspomnę. Ale notatki? Phi, notatki to nic groźnego. Noś przy sobie notes, zapisuj myśli, zdania, nawet pojedyncze słowa – hasła na skrawkach papieru i wrzucaj je do pudełka, do teczki. A potem wyciągaj i składaj w całość jak puzzle.

Pisanie jest często jak układanie układanki. Nie musisz od razu wiedzieć co ci z niej wyjdzie. To jak układać puzzle do których zgubiło się pudełko. Bycie pisarzem to stan umysłu. Tylko od ciebie zależy czy go wybierzesz.

Zapomnij o otwieraniu pustego pliku z myślą "napiszę książkę". To tak nie działa! Zacznij od zbierania myśli, tematów, zagadnień, od notatek. Zacznij o tego, żeby na brudno zapisywać co chcesz napisać.

Co jest kluczowe na początku

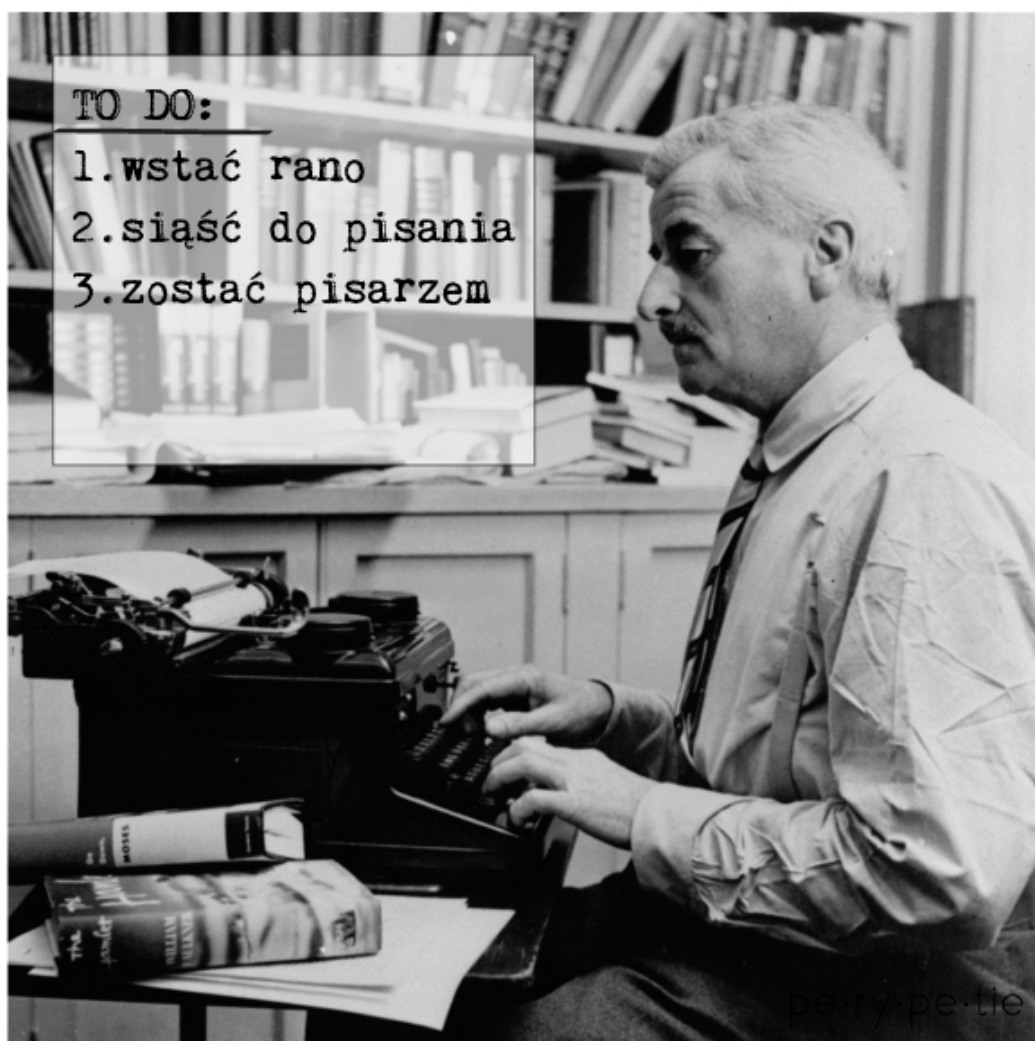
Najważniejsze, oprócz stanu umysłu, jest danie sobie czasu na pisanie. Konkretnego, zaznaczonego w Twoim kalendarzu, zaplanowanego, ważnego tak samo jak inne Twoje obowiązki czy plany. Pisałam już o tym - jeśli Twoje pisanie nie będzie dla Ciebie priorytetowe, to nigdy nic z tego nie będzie. Kiedy masz już czas na pisanie, załóżmy jest środa popołudniu, masz 3 godziny na pisanie. Jeśli zaczynasz, to może być tak, że jesteś przerażona/y! Wiele osób to przeżywa, więc po prostu zauważ swoje przerażenie, pozwól mu siedzieć obok Ciebie, a Ty zacznij. Od czego? Oczywiście od notatek! Pozwól sobie zapisać pomysły, to co masz w głowie. Może być w punktach, może być w formie mapy myśli (ja uwielbiam tą formę wizualnych notatek), jak wolisz.

Jeśli nie lubisz notatek i rwie Cię do napisania od razu dłuższego tekstu, zrób to. Pozwól sobie na flow i po prostu wypisz wszystko co masz w głowie. Ale pamiętaj, że taki tekst, który po prostu z siebie wylejesz, będzie potrzebował redakcji, czy zmian, cięcia, nadania mu struktury, formy, pracy nad stylistyką. Jeśli nie wiesz o czym mówię, nie przejmuj się, tego wszystkiego możesz się nauczyć!

Bardzo ważne jest żeby zachować proporcję między uczeniem się, a pisanie.

Nie musisz się doktoryzować w pisaniu, żeby zacząć pisać. Przekonanie, że pisanie zastrzeżone jest dla Specjalnych Osób, Utalentowanych, Obdarzonych Magicznymi Zdolnościami jest dość powszechne. Pisałam już o tym, że pisanie można się nauczyć i że to rzemiosło, warsztat, umiejętność wymagająca praktyki.

Nie raz spotkałam się z osobami, które mają dom pełen książek „Jak napisać powieść”, „Zostań pisarzem”, „10 sposobów na konstrukcję kryminału”, zaliczyły wszystkie możliwe kursy



korespondencyjne i warsztaty stacjonarne, są obecne na wszystkich wykładach w okolicznym domu kultury i subskrybują kilkanaście newsletterów o tym jak pisać. Oczywiście po angielsku, po polsku oferta jest bardzo znikoma. Jak myślisz, ile czasu im zostaje na pisanie kiedy przeczytają te wszystkie książki, zamówią nowe, pójdą na warsztat i przetłumaczą trudne słowa z nowego newslettera tej świetnej kanadyjskiej pisarki? Obawiam się, że niewiele. Nie zrozum mnie źle – nie uważam, że poradniki pisarskie, zajęcia, wykłady czy inspirujące listy są złe – absolutnie nie! One są Ci bardzo potrzebne – żeby szkolić swój warsztat.

Ale kluczowe jest, żeby znaleźć równowagę pomiędzy teorią a praktyką. Od samego czytania o tym jak pisać nie nauczysz się pisać. Ile znasz osób, które wygrały Wimbledon po tym jak przez 10 lat oglądały go w telewizji? To dokładnie ten sam przypadek. Żeby nauczyć się pisać, żeby pisać lepiej, żeby szkolić swój warsztat musisz praktykować. Pisać, pisać i jeszcze raz pisać.

Samo pisanie, bez uczenia się, bez poprawiania, bez warsztatów i poradników, może okazać się pułapką. Bo możesz powtarzać te same błędy, pisać ciągle tak samo, zupełnie się nie rozwijać.

Do rozwoju potrzebujesz teorii i praktyki – wiedzy i ćwiczeń. Ani bez jednego ani bez drugiego nie będziesz dobrym pisarzem.

Wiedziałaś/łeś, że Szczepan Twardoch napisał kilkanaście książek przed bestsellerową „Morfiną”? Na spotkaniu w Krakowie w zeszłym roku powiedział: „nieudane pierwsze książki były mi potrzebne, żeby zacząć pisać lepiej”. A ty, ile nieudanych książek masz na swoim koncie? Nie pytam ile pomysłów masz w głowie, tylko ile napisanych stron. Kilkaset? Czy dwadzieścia?

Nie musisz stać się specjalistą od pisania żeby pisać. Nie musisz jechać do Stanów do szkoły kreatywnego pisania, nie musisz wieszać na ścianie piętnastego dyplomu zakończenia kursu pisania. Przeczytaj jedną książkę o tym jak pisać, idź na jeden kurs. I wprowadź w życie wszystko, czego się tam nauczyłaś/łeś. Kiedy całą to wiedzę wykorzystasz w praktyce i poczujesz, że masz to ugruntowane, to wtedy przeczytaj kolejną książkę i jeśli chcesz to idź na kolejny kurs. Buduj swoje pisanie jak tort, warstwami – wiedza/praktyka/wiedza/praktyka. Nikt, nawet najlepszy nauczyciel nie zrobi tego za ciebie i żaden dyplom z kursu nie zastąpi umiejętności zdobytych podczas pisania.

Czego potrzebujesz, żeby pisać

Przeznaczonego czasu na pisanie. Im więcej, tym lepiej. Dwie godziny tygodniowo to za mało, żeby napisać książkę w ciągu roku, ale wystarczająco jeśli chcesz popracować nad stylem i po prostu to lubisz.

Papieru. Nie wierzę w pisanie od razu na komputerze. Nie zachęcam cię do pisania na papierze tekstu, który ma być przeznaczony do publikacji, tak samo jak nie namawiam cię, żeby na papierze pisać 30 stron nowego rozdziału. Ale pomysły, notatki, mapy myśli i ćwiczenia stylistyczne rób na papierze. Czytałam, że kiedy pracujemy na papierze nasz mózg działa zupełnie inaczej, jest znacznie bardziej kreatywny i obserwuję uczestników na warsztatach czy kursach, którzy dzięki papierowi zaczynają mieć zupełnie inne pomysły.

Prysznica. Tak, nie pomyliłam się: prysznic. I nie dlatego, że w trakcie pisania się spocisz! Znam sporo osób (w tym siebie), którym najlepsze pomysły przychodzą do głowy pod prysznicem! Pewnie ma to wiele wspólnego z relaksem i przepływem wody, jeśli chcesz wiedzieć dokładnie, to po prostu poszukaj, ale najlepiej spróbuj – kiedy poczujesz, że nie masz weny, że dopadła cię blokada, utkniesz – idź pod prysznic!

Spaceru. Bo ruch jest potrzebny chociażby po to żeby poruszyć to co zastane w Twojej głowie. Może to brzmi szaleńczo, ale wyobrażam sobie, że kiedy poruszasz ciałem, a więc też głową, to przestawiają się w niej pudełka i szufladki i to co było na dnie, schowane za innymi, przesuwa się do przodu delikatnie a czasami spada z hukiem na ziemię jak poruszone pudło na pawlaczu. Spacer to też szansa na to, żeby odkleić się od swojej głowy i rozejrzeć dookoła. A wtedy możesz znaleźć mnóstwo pomysłów i inspiracji, przez kolor czapki dzieciaka na parkingu po całego bohatera.

Samotności. Wiele osób boi się być samemu. Często pragniemy towarzystwa za wszelką cenę, a samotny weekend w domu nie mówiąc o samotnych wakacjach brzmi jak koszmar. Tymczasem samotność jest niezbędna dla twórczości. O tym jak wyważyć proporcje między samotnością a twórczym towarzystwem pisałam w liście dwa tygodnie temu, w połowie listopada. Samotność to nic innego jak bycie we własnym towarzystwie. Tylko od Ciebie zależy czy masz sobie coś interesującego do zaproponowania. Fajnie o twórczym czasie samemu pisała Julia Cameron w „Drodze artysty” – poszukaj „twórczych randek”.

Wsparcia. Tak samo jak samotności do tworzenia potrzebujesz wsparcia po tym jak coś napiszesz albo zanim się za pisanie zabierzesz. Wsparcia osób, które w Ciebie wierzą, motywują

do rozwoju, prześlą ci uścisk albo czułego kopniaka do działania w zależności od momentu. Oczywiście fajnie kiedy to są bliskie nam osoby, ale nie zawsze tak jest. Jeśli wśród twoich bliskich nikt Cię nie wspiera w twórczości, szukaj dalej. Zapisz się do internetowej grupy pisarskiej, chodź na spotkania dla pasjonatów pisania. Nie skazuj się na banicję.

Tematu – czyli tego o czym chcesz pisać. Jeśli nie masz go w sobie i nie znajdujesz łatwo wokół, a bardzo chcesz pisać, daj sobie trochę czasu, ale nie rezygnuj z nauki warsztatu. O tym na czym polegają ćwiczenia napisałam niżej. Temat do Ciebie przyjdzie, jeśli będziesz na niego otwarta/y. Jeśli jednak nie masz tematu, nie wiesz o czym chcesz pisać, lepiej na razie nie zabieraj się za pisanie książki. Bo o czym będzie? Nie licz, że „coś wyjdzie”, to raczej droga donikąd. Zamiast tego skup się na ćwiczeniach.

Ćwiczeń. Pisz na zadane tematy, ćwiczenia pisarskie. Może znaleźć trochę na mojej stronie w różnych artykułach w czytelniku, możesz zapisać się na mój warsztat albo kurs, gdzie dostaniesz zadania, ale też poszukać w internecie albo książkach poradnikowych „jak pisać”. Nie ma złych ćwiczeń, są lepsze i gorsze, ale wszystkie które zrobisz zaprocentują.

Jak widzisz nie wymieniłam jednego elementu, który dla wielu osób jest jedynym i na nim poprzestają – talentu. Ci, którzy sądzą, że w pisaniu chodzi tylko o talent, nie ćwiczą, nie próbują, na ogół poprzestają na marzeniu o tym jaką genialną książkę kiedyś napiszą. Ale ty już wiesz, że nie o to chodzi. Zgarnij więc swoje elementy razem i pisz!



www.mariakula.com